Rok XIII. Kraków-Podgórze, niedziela 29 października 1905. Nr 291.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 80 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., zaś na każdej stronie po 8 hal. Inseraty przyjmuje w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administr. „Nowin", Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 2—5 popoł.

Na Lwów składi ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 518.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości miejskie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 518) — od godziny 7 rano do godziny 1 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Rewolucya głodu i ruiny.

Rewolucyjne bezrobocie ogarnęło całą Rosyę; wszystkim większym miastom zagraża głód. Głód ma być główną bronią tej dziwnej rewolucyi, *głód i zniszczenie*. Na brutalną siłę wojskową, którą czynownictwo ciągle jeszcze rozporządza, odpowiadają rewolucyoniści rosyjscy „strejkiem narodu", który podkopuje wszystkie podstawy państwa, sprowadza nędzę powszechną, niszczy handel i przemysł.... Twierdzę caratu trzeba *wziąć głodem* — otwarcie proklamowano to w Petersburgu, gdzie generał Trepow może wyprowadzić na ulice 60.000 żołnierza i brygadę artyleryi, a więc siłę, przeciw której nie podobna walczyć strzałami z rewolwerów i nielicznemi bombami.

Jak długo strejk potrwa? Czy wojsko tym razem nie zawiedzie rządu? telegramy przyniosą nam w najbliższych dniach odpowiedź na te pytania. W każdym razie rząd już ustępuje i czyni koncesye na rzecz rewolucyi.

* * *

Spojrzenia nasze zwrócone są przedewszystkiem ku Warszawie.

Od trzech dni Warszawa odcięta jest od świata. Skąpe wieści (nadchodzące przez Eydkuny) stwierdzają, że panuje tam strejk powszechny, że żołdactwo hula w ulicach ze zwykłą dzikością, że dworzec warszawsko-wiedeński podpalono....

Ze zgrozą oczekujemy dalszych wiadomości. Królestwo Polskie, najbardziej kulturne i najbardziej gnębione, najsilniej znów reagowało na rewolucyjną pobudkę.

(Patrz telegramy na str. 5).

Samobójstwo Angelusa.

Kraków dnia 28 października 1905.

O godzinie 9-tej rano rozeszła się po mieście wiadomość, że **Włodzimierz Angelus**, były właściciel zakładu zastawniczego, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia w łazienkach Rzymskich przy ul. św. Sebastyana. Wiadomość ta wywołała w mieście wielkie wrażenie, gdyż spodziewano się raczej ucieczki Angelusa, niż jego samobójstwa.

Okoliczności, które towarzyszyły śmierci Angelusa są następujące:

O godzinie trzy kwadranse na siódmą przyszedł Angelus do łaźni Rzymskiej i zażądał przy kasie biletu do wanny. Kasyer dał mu żądany bilet do gabinetu Nr 5, poczem Angelus wszedłszy do wskazanego mu pokoiku, poprosił kąpielowego Józefa Mrożka, aby przyrządził mu dosyć ciepłą kąpiel. Ten wykonał zlecenie i opuścił gabinet. Angelus rozebrał się i począł się kąpać, gdyż kąpielowy wyraźnie słyszał plusk wody. W godzinę później zażądał Angelus szklanki wody do picia, którą mu kąpielowy podał przez uchylone drzwi. Około godziny wpół do 9-tej zapytał się Angelus kąpielowego, która jest godzina. Mrożek po chwili oznajmił mu, że jest już „ośm i pół" i zwrócił przytem uwagę Angelusowi, że dosyć długo przebywa w kąpieli. Na to odparł Angelus: „*Rzeczywiście już czas, abym poszedł*" i *zamknął drzwi za sobą*. Nie upłynęło ani minuty, gdy kąpielowy usłyszał strzał z rewolweru w gabinecie. Natychmiast otworzył drzwi z zewnątrz własnym kluczem i wpadł do środka. Angelus zupełnie ubrany leżał w wannie. Mrożek przerażony tym widokiem krzyknął głośno, a następnie przy pomocy maszynisty łazienek Stefana Jodłowskiego wyciągnął Angelusa z wody, silnie krwią zabarwionej. Skoczono po lekarza i pierwszy przybył dr Friedmann, mieszkający na tej samej ulicy obok łaźni, który skonstatował, że Angelus oddechał jeszcze, a pod ręką przez pewien czas wyczuć można było lekko bijący puls. Posłano po lekarza obwodowego dra Bernasińskiego, który skonstatował śmierć i polecił zwłoki odwieźć do domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Denat, jak z sytuacyi wnioskować można, stanął przed lustrem i strzał wymierzył sobie w prawą skroń. Rana bardzo wielka spowodować musiała śmierć natychmiastową. Mózg obryzgał szafkę i ścianę. Angelus sądził, że padnie na sofkę, stojącą po prawej jego stronie. Nie wiedział widocznie, że wskutek strzału w prawą skroń wywrócić się musi w lewą stronę.

Denat ubrany był, jak do trumny, w



Niebezpieczny gość. *(Patrz: „Ze świata: Kronika illustr").*

czarny anglez, czarną kamizelkę i spodnie oraz takiego samego koloru krawatkę.

Rewolwer sześciostrzałowy, którym denat pozbawił się życia, znaleziono w wodzie we wannie. Znajdowały się w nim tylko dwa patrony, jednym strzelił Angelus do siebie, a drugi widocznie wystrzelił przedtem gdzieś za miastem, aby wypróbować broń.

Na toaletce znaleziono dwa listy, które Angelus napisał w łaźni ołówkiem bezpośrednio przed śmiercią na papierze listowym, który ze sobą przyniósł. Jeden list zalepiony adresowany był do żony p. „Eugenii Angelusowej ul Krowoderska 44" a drugi otwarty bez tytułu następującej treści:

Nazywam się Włodzimierz Angelus, Krowoderska 44.

Odebrałem sobie życie, bo nie mogłem znieść hańby wyroku! Byłem uczciwym człowiekiem — cała wina, że nie umiałem się oprzeć szajce lichwiarzy, którzy mnie wyzyskali i do więzienia wtrącili Dzienniki zabiły mnie moralnie, robiąc słonia z komara, a sąd pobłądził, że Małkowskiego nie aresztował — pozwolił mu uciec. On winien on powinien siedzieć. Nie ma sprawiedliwości lub głupia.

Biedne dzieci cierpią za nieoględność ojca, nie za winę ojca (podkreślono dwa razy). Umieram z czystemi rękami, bez majątku, poprostu w nędzy, bez winy żadnej. Oszustwa nie dopuściłem się. Sąd do dzisiaj nie zna sprawy i nie znał toku interesów zakładu. Słuchał błędnie świadków poszkodowanych pod przysięgą. Świadkowie zeznali, co fant nowy w sklepie kosztował, a nie badał, co fant wart był — jaką miał wartość z chwilą zastawu. Tutaj błąd na moją krzywdę, bo strony wylikwidowały dla zarobku większą stratę, niż poniosły przez machinacye Małkowskiego.

Bożena Rogoyska, to typ wyzysku. Niech pod tą samą przysięgą dziś zezna, ile jej złoto warte było w dniu sprzedania Wypadnie najmniej pół likwidowanej szkody. Jestem bardzo rozdrażniony. — Znajdą się zapiski w domu dla użytku ciekawych i dzienników. *Angelus*".

Ze strony policyi był na miejscu komisarz pol. dr Rączka, a z rodziny dr Frączkiewicz, który zabrał drobiazgi, jakie Angelus zostawił. Przed śmiercią wypił denat małą flaszkę „Giessbublera" i zjadł pół jabłka, jak to wskazują pozostawiona flaszka i pozostała połowa jabłka.

Jak się informujemy w sferach prawniczych, kaucya zostanie zwrócona temu, kto ją złożył.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Piąty ogólno austryacki wiec katolicki.

Przygotowania do wiecu katolickiego, mającego się odbyć w dniach od 18 do 22 listopada r. b., są w pełnym toku, a z akcyi, jaką rozwinęły nietylko komitet miejscowy wiedeński, lecz i liczne komitety dyecezyalne, można z całą pewnością twierdzić, że wiec ten będzie istotnie ogólno austryackim.

Program wiecu przedstawia się, jak następuje:

W sobotę 18 listopada r. b. odbędzie się w t. zw. „Kursalu" miasta Wiednia uroczyste otwarcie wiecu, na którem wygłoszone zostaną oficyalne mowy przywitalne przedstawicieli archidyecezyi wiedeńskiej i miasta Wiednia. Punktem kulminacyjnym będzie mowa Najprzew. ks. arcybiskupa Teodorowicza.

Posiedzenia odbywać się będą co dzień.

Pisma i przesyłki pieniężne należy adresować do kancelaryi wiecu (Kanzlei des Katholikentages, Wien, I. Bäckerstrasse nr 14).

Skandaliczny proces.

Profesor uniwersytetu skazany za niemoralność.

Piszą nam z Wiednia pod datą 27 bm:

Przed trybunałem karnym toczył się sensacyjny proces przeciw profesorowi uniw. wiedeńskiego drowi Beer, oskarżonemu o niemoralne czyny, popełnione na dwu chłopcach, uczniach gimnazyalnych, synach bardzo poważanych rodzin. Prof. Beer jest uczonym przyrodnikiem europejskiej sławy, świetnym paradoksalnym pisarzem, dyletantem sztuk pięknych, a przytem człowiekiem bardzo zamożnym. Skandaliczny proces, który poprzedziły różne głośne zajścia, poruszył wielce sfery towarzyskie w Wiedniu — a dzienniki wiedeńskie podawały codziennie dokładne sprawozdania z przebiegu procesu w objętości 600—800 wierszy druku.

Prof. Beer z okazyi fotografowania chłopców (był bowiem świetnym amatorem) dopuścił się czynów niemoralnych. Gdy po pewnym czasie chłopcy opowiedzieli rodzicom, o tem co ich spotkało, a ojciec jednego z chłopców, adwokat wiedeński, wezwał profesora do wytłómaczenia się, Beer uciekł z Wiednia. Żona dra Beera, którą niedawno przed tą aferą poślubił i z którą wiódł zgodne pożycie, wypoliczkowała na ulicy jednego z oskarżycieli męża.

Ostatecznie, po dłuższym pobycie w Ameryce, gdzie dwa uniwersytety ofiarowały mu katedrę profesorską, dr Beer wrócił do Wiednia, otrzymawszy list żelazny — i rozprawa się odbyła. Przed sądem zjawili się owi dwaj chłopcy, rodzice ich, guwernantki i szereg innych świadków.

Prokurator Altmann określał w swem przemówieniu oskarżonego jako człowieka, w którym Nietzsche wzbudził przekonanie, iż jest *nadczłowiekiem* „poza dobrem i złem". Przekonanie o swem nadczłowieczeństwie popchnęło oskarżonego na drogę występku. Prokurator omawiał dalej szereg faktów, wykazujących brak zmysłu moralnego u prof. Beera i przewrotność jego popędów. Utrzymywał stosunek z pewną panną, który trwał dalej i po wyjściu tej panny zamąż. Nawet gdy sam Beer ożenił się, nie zerwał stosunku, przeciwnie, kochanka siedziała z jego żoną u jednego stołu. Dr Beer miał dalej stosunki z pewną damą, która mu listy pisała. Gdy ta dama usłyszała, że Beer żąda listu żelaznego i zamierza w celu swej obrony i w celu wykazania, że jest normalnym człowiekiem, ogłosić nazwiska kobiet, z któremi utrzymywał stosunki, popełniła samobójstwo. Na łożu śmierci wobec lekarza, który się nią opiekował, poczyniła zeznania, napełniające zgrozą, opowiadając,

---

51) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego

Jerzy myślał zrazu, że leśniczy zapruszył głowę i bajdurzy, ale potem widząc, że całe towarzystwo jakby zwaryowało, zmieszał się i osłupiał.

— O jakim to cudzie mówił małżonek pani?

Leśniczowa uderzyła w dłonie:

— Co, to pan o tem nie wie? czy być może przecież o tem już książkę drukowano, do tego wierszami.

— Cóż wydrukowano?

— No, historyę tego parasola.... Włodziu, jesteś już, jak rak czerwony, pot się z ciebie leje, siadaj i bądź cicho: masz wachlarz, trzymaj, ochłódź się.

— Jakiego parasola?

— A to niesłychane, że pan nic nie wiesz! To się tak stało: Gdy panienka, sąsiadka pana, jeszcze dzieckiem była, zostawiono ją raz w koszu na polu, koło probostwa. Brat jej, proboszcz głogowski, modlił się w kościele, tymczasem powstała burza, zerwanie chmur, dziecko byłoby do cna przemokło, byłoby dostało zapalenia płuc, gdyby nie cud Zkąd przyszedł, gdzie poszedł, nikt nie wie, dosyć, że ni stąd, ni zowąd, pojawił się starzec przy dziecku, niby od Boga zesłany posłaniec i rozciągnął nad dzieckiem parasol.

— Mój parasol.... — wyrwało się z ust Jerzemu.

— Co pan mówi?

— Nic, nic....

Krew mu zaczęła żywo krążyć, serce mu biło, rękami ni spokojnie wymachiwał, że aż kieliszek przewrócił.

— Chrzest, jeszcze jeden chrzest! — huknęło w izbie.

Przewielebny zwrócił się do pani Szimlińskiej:

— Gratuluję pani leśniczowej.

Ona spuściła oczy.

— O nie, nie, to co innego, prawda Włodziu?

Jerzy przysunął stołek bliżej do leśniczowej.

— Cóż potem się stało?

— Starzec zniknął, jakby się w ziemię zapadł, ani śladu po nim.

— Ależ to był stary Muntz....

— Co pan mówi?....

Jerzy aż się w wargę ukąsił, że tak na głos myśli.

— Nic, nic, proszę, cóż dalej?

— No. święty Piotr zniknął, ale parasol został.

— I jest jeszcze?

— A jakżeby? W zakrystyi głogowskiej jest ten skarb przechowany.

— Dzięki Bogu. Odetchnął ciężko i chustką sobie pot na czole otarł. Szumiało mu w uszach, ledwo mógł usiedzieć.

— I do kogóż należy parasol, do kościoła?

— Może się on i panu dostać! zaczęła go leśniczowa brać na kawał. Weronika dostanie go w posagu. Powiedział mi raz proboszcz: Parasol to własność mojej siostry, chyba gdyby go sama kościołowi podarowała.

— Ale cóż znowu? Miałaby darować? Ale o czem to mówiliśmy? Okropnie tu gorąco Panie burmistrzu, czy nie możnaby okno otworzyć.

Chłodny powiew wiosennej nocy wpłynął oknem nagle i zagasił obie świece na stole.

Wtedy zawołał szelma Klempa: Teraz wolno całować!

Madame Kriszbay krzyknęła z powodu ciemności, boć wezwania Klempy nie rozumiała. A Klempa aż wył z radości.

— To nie ja byłem, to nie ja, to ktoryś z sąsiadów...

Powstał śmiech naokoło. Ale pani Szimlińska chciała okazać, że jest wyższą ponad takie żarty i opowiadała dalej.

— Panie Wibra, to jest piękna legenda. Ja jestem wierząca osoba, ale jesteśmy luteranie; (lubo niema zwyczaju, żeby się do tego przyznawać) jednak to jest bar-

do czego ją Beer nakłaniał. Umierający nie kłamie, zwłaszcza, jeźli się sam oskarża.

Wywody prokuratora wywarły silne wrażenie; zeznania świadków znalazły wiarę u sądu.

Zeznania ich były tak obciążające, że sąd skazał dr Beera z powodu występku przeciw obyczajności *na 3 miesiące zwykłego więzienia*. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności. Izba radna uchwaliła wypuszczenie jego na wolną stopę za kaucyą 200.000 kor. ale wskutek sprzeciwu prokuratora aż do rozstrzygnięcia sprawy przez wyższy sąd krajowy, Beer pozostaje w więzieniu i natychmiast przeprowadzono go do szpitala więziennego.

Wiedeń. Izba radna wyższego sądu krajowego uchwaliła wypuścić prof. Beera na wolną stopę za kaucyą 200.000 kor.

Samobójstwo serc dziewiczych.

(*Koresp. „Nowin".*)

Krwawy dramat rozegrał się w tych dniach we Florencyi. Do hotelu Guidi, przy via Panzano, zajechała onegdaj wieczorem para młodych ludzi, jak się zdawało, nowożeniec z małżonką. Nie mieli ze sobą kufrów. On, z wejrzenia bardzo sympatyczny, przybył w stroju czarnym; ona, przystojna brunetka, ubrana była skromnie ale elegancko. Młodzi, po przenocowaniu, żażądali koniaku i wina Marsala.'

Podano im dwie butelki, za które natychmiast zapłacili. Gdy jednak do godziny 1 z południa nie opuszczali mieszkania, służba poczęła się niepokoić. Na pukania nie było żadnej odpowiedzi. Wyważono tedy drzwi i ujrzano na łóżku parę młodych ludzi bez życia, splecionych w uścisku.

Oboje byli ubrani. Ona miała skroń zakrwawioną, on trzymał w ręku rewolwer małego kalibru. Nad ich głowami widniał napis: „Tu doznali ostatniego błysku szczęścia — Gabryela i Emil".

Sprowadzono komisyę, ta stwierdziła śmierć. Dochodzenia wykazały, że ona nazywała się Gabryela Conti, miała lat 19 i pochodziła z Rzymu, on Emilio Colucci, 23 letni słuchacz wszechnicy rzymskiej. Łóżko było zasypane białymi kwiatami. Na komodzie leżało kilka listów, które wyjaśniły przyczynę tragedyi. W jednej z kopert były złożone pieniądze za pokój, w innej był list tej treści: „Umieramy pospołu, gdyż nie możemy przezwyciężyć trudności, jakie są zaporą naszego związku. Jest naszem usilnem życzeniem, aby nas pochowano w jednym grobie. Chcemy bowiem i po śmierci być zjednoczeni w tej przeczystej, szczerej, dziewiczej miłości, jaka przez 2 lata była przewodniczką na szego żywota. Umieramy tu pospołu, ale postanowiliśmy i w ostatniej chwili życia zachować dozgonną czystość cielesną i dziewiczość, aby nasza miłość zeszła do grobu taką czystą i niepokalaną, jaką była, gdyśmy żyli na świecie, jakiej żadna skaza nie splamiła i nie poniżyła".

Na wezwanie telegraficzne przybyli do Florencyi rodzice zmarłych: prof Alfonso Colucci z żoną i synem dr Giovanni i Virgilio Conti, ojciec Gabryeli wraz z jej bratem. Wzruszającą była scena, gdy obie rodziny spotkały się w kostnicy, u zwłok młodej pary. Bracia Emila czynili wyrzuty ojcu Gabryeli, że znając grozę położenia, sprzeciwiał się związkowi zakochanych. Conti tłómaczył się, że nie chciał wydawać ubogiej córki za potomka wybitnej, zamożnej rodziny Przy końcu rozmowy powaśnieni rzucili się sobie w objęcia i w zupełnej zgodzie udali się do sali, w której zwłoki spoczywały...

Tu zaszły sceny opisać się niedającej boleści. Jedni i drudzy całowali zwłoki, nazywając je zdrobniałemi imionami. I znowu Conti i Colucci poczęli się ściskać i w nieukojonym bólu opuścili kostnicę. Sceny, jakie się rozgrywały przy zwłokach kochanków, były tak wzruszające, że stojący w pobliżu karabinier Pallefrovi zemdlał, a lekarze i dziennikarze płakali jak dzieci...

Prosimy odnowić prenumeratę.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. (*Sprzeniewierzenie*). Zarządca piekarni p. Władysława Dańca w Zakopanem, Wincenty Zając, dopuścił się licznych sprzeniewierzeń na szkodę pryncypała przy rozwożeniu pieczywa. Szkoda wynosiła 303 koron. Trybunał karny w Nowym Sączu skazał Zająca na trzy miesiące ciężkiego więzienia.

Nowy Sącz 27 *paźdz (Rezygnacya członków Rady powiatowej)*. Namiestnictwo rozpisało termin na 11 i 17 b. m. do przeprowadzenia uzupełniającego wyboru 9-ciu członków Rady powiatowej z gminy miasta Nowego Sącza. Gdy Rada powiatowa miała się już ukonstytuować, wybrani członkowie z gminy miasta Nowego Sącza już poraz drugi zrezygnowali z wyboru.

Powodem tej rezygnacyi jest to, że nie chcą, aby włościanie, którzy mają w przyszłej Radzie powiatowej większość, przeprowadzili wybór wiceprezesa w osobie włościanina Stanisława Potoczka, posła do sejmu, lecz usilują przeforsować na wiceprezesa burmistrza miasta adw. dra Barbackiego. Członkowie z grupy gmin wiejskich mają się udać z deputacyą do namiestnika o zarządzenie, aby nie odgrywano już podobnych komedyj i nowowybrana Rada powiatowa jak najprędzej się ukonstytuowała.

Ciężkowice, *23 paźaziernika. („Energiczny" leśny)*

W dobrach Kąśna dolna (dawniej Paderewskiego) spostrzegł leśny Józef Potok, że żyd Wolf Weiss pasie krowę na dworskim trawniku i strzelił do żyda. Na szczęście, kula trafiła Weissa w rękę, raniąc go ciężko. Trybunał w N. Sączu skazał Józefa Potoka za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na trzy miesiące ciężkiego więzienia i na zapłacenie Weissowi odszkodowania w kwocie 60 koron.

Tarnów *26 października. (Z sali sądowej)*.

Głośna sprawa aresztowania pełnomocnika dóbr ks. Sanguszków w Gumniskach na skutek rekwizycyi sądu w Samborze, znalazła dzisiaj epilog w tutejszym sądzie powiatowym z powodu dwóch skarg o obrazę czci. Chmielowski zarzuca Stylińskiemu i oskarża

dzo piękna legenda. Ten parasol, to prawdziwy cud, chorych leczy gdy go nad nimi rozciągną a jeden umarły, gdy się go dotknął, zmartwychwstał. Nie trząś pan głową, to wszystko prawda; ja go znałam tego umrzyka, dotąd żyje. Mówię panu, że to niesłychane rzeczy. A na probostwo to sprowadził dostatek, zamożność, ino się leje.

Gdy zapalono świece, był Jerzy blady. Zbudziło się w nim podejrzenie.

— Czy proboszcz jest bogaty?

— Bardzo bogaty.

Pochylił się i ujął leśniczową za rękę. (Powinien to był wcześniej uczynić, póki było ciemno).

— Prawda, że on znalazł coś w tym parasolu? szepnął z niepokojem.

Pani Szmlińska nie cofnęła ręki i patrzała kokieteryjnie na adwokata.

— Ej, cóżby on w nim mógł znaleść? To przecie nie skrzynia, ani nie fotel. Ale od lat czternastu odbywają tam narzecze ni pielgrzymki, żeby brać ślub pod tym parasolem, i płacą za to sowicie. A ilu jest chorych i umarłych od brzegów Białej aż do Szilnya to wszystkich proboszcz głogowski pod parasolem spowiada.

Ciąg dalszy nastąpi.

29

MILION pani Włodzimirskiej

(*Przekład broszury hr. J. Korwin Milewskiego*).

Że dwaj tacy bohaterowie jak Frischauer i Schuckl mogli strachu napędzić właścicielowi zamku, który ma na zawołanie tuziny zbrojnych sług, strzelców i oficyalistów, to może utrzymywać tylko najbezczelniejszy z kłamców, a więc Otto Frischauer — a uwierzyć w to może tylko najgł..... z..., a więc Karol Włodzimirski. Zapewniam też, że wcale nie wydałem polecenia, aby tym panom wlepiono porcyę batów. Nie miałem do tego żadnego powodu. Ukryli się obaj w chałupie kowala wiejskiego, zachowywali się tam jak baranki i impertynentami byli tylko w swych listach. Natomiast, gdy wezwano ich do wyniesienia się ze wsi, być może, że — przy wykonaniu tego z pominięciem wszelkich dyplomatycznych form wydanego rozkazu — ten lub ów służący na własną rękę wlepił co obu tym żydkom: ale jeźli to, co bardzo jest możliwem, istotnie się zdarzyło, nie nastąpiło to za mojem zezwoleniem. Oba żydki czemprędzej wzięli nogi za pas i uciekli furą chłopską, którą dostali się leśną drogą do stacyi Binjakonie, gdzie wsiedli do wagonu bydlęcego i towarowym pociągiem dojechali do Wilna, skąd pierwszym pociągiem wrócili do Wiednia.

Przed swą ucieczką, w rozmowie z kowalem, Otto Frischauer odezwał się (w nadziei, że o tem zostanę powiadomiony), iż — jeźli nie zapłacę miliona rubli — to on Frischauer może i zechce starego hrabiego zasadzić do kryminału z powodu kazirodztwa popełnionego z własną córką. Jak z akt rady dyscyplinarnej wynika, te bezczelne, z zamiarem wymuszenia a przed samą ucieczką, wypowiedziane słowa — zostały przez tamtejszego sędziego pokoju dopiero w trzy miesiące później stwierdzone. — Na wszelki sposób, skoro tylko powrócił do Wiednia, rozpoczął Frischauer swą kampanię oszczerstw i szantażów przez wniesienie przeciw mnie skarg o obrazę czci.

Gdy jednak wcale nie reagowałem na anonimowe propozycye, aby pieniężną ofiarą położyć kres dalszej oszczerczej kampanii, Otto Frischauer potrzebował znowu pomocy ze strony pani Włodzimirskiej. — Jakoż kazał tej kobiecie napisać skoncypowany przez niego samego list, w którym wprost wzywała mego adwokata dra Gluzińskiego, aby o sprawy pieniężne nie traktował ani z Włodzimirską ani z

go, że ten szerzył wieści, jakoby Chmielowski, będąc rządcą u hr. Borkowskiej, zdefraudował większą kwotę, i z drugiej strony Styliński oskarża Chmielowskiego, że go ten oczernił przed ks. Sanguszkową, jakoby Styliński brał łapówki, a browar i propinacyę prowadził na szkodę ks. Sanguszkowej. — Stylińskiego zastępuje adwokat dr Goldhammer, Chmielowskiego dr Grek. Po obopólnej zgodzie obu stron postanowiono przesłuchać cały szereg świadków, skutkiem czego rozprawę sędzia Zgorzalewicz odroczył.

Biała, 27 października. (*Samobójstwo. — Czytelnia w Bystrej*).

W Białej w areszcie policyjnym odebrał sobie życie przez powieszenie 34-letni odlewacz Franciszek Kołoś, żonaty, ojciec jednego dziecka. Kołoś okradł sąsiada, urzędnika podatkowego, zabierając mu z mieszkania 60 koron gotówką, weksel na 160 koron i drobiazgi ze złota i srebra. Policya wpadła na trop złodzieja i dopadła go w chwili, gdy odjeżdżał z Bielska pociągiem do Dziedzic. Nie zajechał daleko, bo w Dziedzicach został przez tamtejszą żandarmeryę aresztowany, poczem odstawiono go do aresztów w Białej, gdzie sam sobie wymierzył najwyższą karę.

W Bystrej, miejscowości leżącej w niewielkiem oddaleniu od Białej, odbędzie się w niedzielę 29 bm. uroczystość otwarcia bezpłatnej czytelni i wypożyczalni książek, zakupionych dzięki ofiarności p. Antoniego Osuchowskiego z Warszawy. Na uroczystość tę wybiera się z Białej bardzo wiele osób.

Co słychać w mieście?

29 października

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Zenobiusza. — Jutro w poniedziałek Marcelego. — Pojutrze we wtorek Lucylli.

Niedziela.

Teatr miejski. „Papla" (L'indiscret), komedya w 3 aktach Edmunda Sée.

---

jej matką Płachecką, ale tylko z samym Frischauerem. Ten przez Frischauera podyktowany list, którego kopię Frischauer posłał drowi Gluzińskiemu, a który zawierał także oskarżenie o kazirodztwo, powinien był — tego się spodziewał niepoprawny Frischauer! — napędzić mi strachu t. j. skłonić mnie do ofiar pieniężnych. — Jedyny skutek tego listu był taki, że Cecylę Włodzimirską zaskarżyłem w Krakowie o obrazę czci i o oszczerstwo, a Włodzimirską wraz z Frischauerem o szantaż. W ten sposób zawiodła i druga próba Frischauera, aby wymusić odemnie pieniądze.

Włodzimirska w pierwszej instancyi została skazana na cztery tygodnie aresztu, w drugiej instancyi uwolniona, a dochodzenie sądowe przeciw Frischauerowi i Włodzimirskiej, obojgu wspólnikom szantażu, zostało zaniechane z tego powodu, że sędzia śledczy z akt skonstatował, iż wcale nie czułem strachu przed bandą szantażystów, przeciwnie wyraziłem nawet Frischauerowi listownie całą moją pogardę.

W każdym jednak razie banda szantażystów odniosła w ten sposób krótki, przemijający, ale pozytywny sukces. Pieniędzy jednak nie było. A nie o sukces, lecz o pieniądze chodziło Frischauerowi.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Nabożeństwo. W kościele św. Anny, odbędzie się jutro zakończenie nabożeństwa ośmiodniowego ku czci św. Jana Kantego. — Po nieszporach nastąpi kazanie i procesya, w której udział weźmie Senat akademicki.

Ze spraw miejskich. W piątek odbyło się pod przewodnictwem r. Bujaka, posiedzenie sekcyi prawniczej, na którem uchwalono budżet na r. 1906, w zakres sekcyi wchodzący, oraz wybrano, jako delegatów do komisyi budżetowej radców dra Bąkowskiego i dra Koya. Następnie przyjęła sekcya do wiadomości podanie st. inspektora budownictwa miejskiego dra Jana Zubrzyckiego o przeniesienie go w stan spoczynku.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek 30 bm. teatr zamknięty.

We wtorek 31 bm. „Papla", komedya w 3 aktach Edm. Sée.

We środę 1 listopada o godz. 3 po poł. „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach Raupacha (ceny zniżone do połowy). — Wieczór o godz. 7 „Ponad siły", sztuka w 2 częściach (w 6 odsłonach) przez Bjoerstjerne-Bjoernsona, w przekładzie Jana Kasprowicza.

We czwartek 2 listopada „Dziady", sceny dramatyczne w 6 obrazach A. Mickiewicza.

W piątek 3 listopada teatr zamknięty.

W sobotę 4 listopada „Ijola", dramat w 4 aktach J. Żuławskiego (nowość).

W niedzielę 5 listopada „Terakoja", dramat historyczny japoński w 1 akcie Tekeda Izumo (przekład i prolog J. Żuławskiego). „Sawantki", komedya w 5 aktach wierszem J. P. Moliera (przekład L. Rydla).

Pierwsza herbaciarnia ludowa. W celu dostarczania najbiedniejszej ludności krakowskiej, jak również głodnym i zziębniętym dzieciom ciepłego i zdrowego posiłku w przyzwoitym i ogrzanym lokalu, jak również powstrzymywania jej od używania napojów wyskokowych — delegacya rady miejskiej, która już od lat trzech pod przewodnictwem prof. dra Stanisława Pareńskiego zajmuje się utrzymaniem I. herbaciarni ludowej, postanowiła ją ponownie otworzyć z dniem 1-go listopada br. w tym samym lokalu, co w ostatnim okresie zimowym, przy ul. św. Krzyża l. 10.

Jak potrzebną i pożyteczną okazała się ta instytucya wynika z tego, że w ostatnim okresie zimowym, tj. od 13 listopada 1904 do 30 czerwca 1905, wydano w I. herbaciarni ludowej, z której prócz najbiedniejszej ludności, korzystała przeważnie młodzież szkolna i rzemieślnicza, ogółem do 50.000 porcyi herbaty, oraz 15.000 kromek chleba i bułek dwuhalerzowych, zaś od założenia tej herbaciarni, t. j. od 13 grudnia 1902 do 30 czerwca 1905, wydano w tym humanitarnym zakładzie do 150 tysięcy porcyi herbaty, oraz 50 tysięcy kromek chleba i bułek dwuhalerzowych.

Cennik ustanowiła delegacya w tej samej wysokości, co w roku ubiegłym, a mianowicie: ¼ litra herbaty czystej z cukrem 2 hal., ¼ litra herbaty z cytryną i cukrem 2 hal., ¼ litra herbaty z mlekiem i cukrem 3 hal., bułka pszenna 2 hal., kromka chleba 4 hal. i postanowiła też, jak w roku ubiegłym, urządzić w tej herbaciarni czytelnię, dzięki ofiarności tutejszych redakcyi dzienników, które łaskawie swe czasopisma bezpłatnie ofiarowały dla tego humanitarnego zakładu.

Przy tak nizkich cenach, każdy przyznać musi, że ta herbaciarnia, której założenie spotkało się u ogółu mieszkańców m. Krakowa w samym początku z ogólnem uznaniem, a od których w pierwszym okresie zimowym uzyskano w drodze składek i dobrowolnych ofiar na ten cel kwotę przeszło 2.000 koron, zaś w następnych dwóch okresach zimowych ofiarność ta prawie zupełnie ustała i zwróciła się w innym kierunku — mimo w zeszłym roku otrzymanych subwencyi ze strony rady miejskiej i Kasy Oszczędności, dzięki zabiegom prof. dra Stanisława Pareńskiego, który jako przewodniczący delegacyi i oddany z całem poświęceniem tej humanitarnej instytucyi nie szczędził dla jej dobra ni czasu, ni trudu — z własnych dochodów utrzymać się nie jest w stanie i że bez materyalnego poparcia mieszkańców m. Krakowa, tak pożyteczny zakład nie mógłby się stale utrzymać.

Datki ofiarowane na ten cel humanitarny przyjmują administracye tutejszych dzienników i skarbnik herbaciarni Józef Schneider przy ul. Krowoderskiej l. 53.

W stow. „Klub maszynistów kolejowych" w Krakowie, odbyło się dnia 24 b. m. walne zgromadzenie członków, na którem jednogłośnie wybrano prezesem p. Antoniego Stróżyńskiego, maszynistę, zastępcą p. Jakóba Czapkę, m. Do wydziału weszli pp. maszyniści: Klewar, Dyrdziński, Fieldorf, Stefański, Dawgiałło, Bereźnicki, Rundsztuk, Gorzelany, Samborski, Krwawicz, Maniecki i Mroczkowski I. Jako zastępcy: Ziemliczka, Nalepa, Mroczkowski II., Zimerman II., Węglarski, Piechocki. Do kom. kontrol.: Wordliczek, Zbijewski, Stanowski.

Smutny koniec teatru ludowego w Krakowie. Dowiadujemy się z zarządu Tow. Oświaty Ludowej, że nie zamierza nadal prowadzić krakowskiego teatru ludowego. Dwuletnie usiłowania T-wa, aby utrzymać scenę ludową, naraziło T-wo tylko na znaczne szkody materyalne, a rozbiły się o brak poparcia krakowskiej publiczności, oraz gminy Krakowa i Wydziału krajowego, które odmówiły dostatecznych subwencyj. Ujemną stroną była też ta okoliczność, że nie można było znaleźć dyrektora dla teatru, ruchliwego i przedsiębiorczego, któryby potrafił pozyskać sobie stałe audytoryum i pokryć z dochodów wszystkie wydatki.

Budynek teatralny, który dzierżawiło T-wo od p. Olszeniaka, przeszedł obecnie na własność p. Wacława Anczyca, właściciela drukarni. Do sprawy teatru ludowego niebawem wrócimy.

Kopnięty przez konia. Na placu targowym przy ul. Jabłonowskich został wczoraj kopnięty kopytem przez konia 19-letni Michał Waligórski i odniósł ciężką ranę na czole. Opatrzono go na stacyi ratunkowej i przewieziono do kliniki chirurgicznej.

Przy pracy. W sobotę przed południem na pracującego na Wawelu montera Michała Waligórskiego spadł z wieży duży żelazny hak i zranił go ciężko w ciemię, powodując silny krwotok. Skaleczonemu udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

Zawody Kościuszkowskie, które odbywały się przez kilka dni w „Sokole" podgórskim pod przewodnictwem naczelnika, druha Kaspra Nowaka, dały następujący wynik: w biegu na 100 metrów przybył pierwszy druh Bobulski Edward (15 sekund), drugi d. Karaś Henryk (15·5 sek.); w biegu na 1.000 metr. pierwszy d. Bobulski E. (3·40 min.), drugi d. Kalczyński W. (3·45 min.); w skoku na wysokość zwyciężył d. Gieczołd Stefan (1·35 mtr.), po nim d. Bobulski E. (1·30 m.); w skoku w dal d. Karaś H. (5 m.), po nim p. Gieczołd S. (5·90 m.); na drążku d. Rogalski Władysław i d. Gieczołd S. (drugi); na kółkach d. Krajewski J. i d. Karaś H.; na poręczach d. Rogalski W. i d. Krajewski J.; na koniu dd. Karaś H. i Gieczołd S.; w zapasach dd. Gieczołd S. i Karaś H.; w końcu w podnoszeniu ciężaru 49 klg. ważącego, zdobył pierwszeństwo d. Rogalski W., który podniósł go 21 razy, zaś drugą nagrodę d. Krajewski J., za podniesienie ciężaru 16 razy. Ogłoszenie zwycięzców w zawodach nastąpi na uroczystej wieczornicy z początkiem listopada.

Rewolucya w całej Rosyi.

(Telegramy „Nowin“).

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa. Dziś wybuchł tutaj strejk powszechny.

Łódź. Robotnicy wszystkich fabryk rozpoczęli strejk.

Z CARATU.

Chcą wygłodzić Petersburg.

Petersburg. Godzina 1 w nocy. Od godziny 6 wieczorem odbywają się na uniwersytetach zgromadzenia, w których biorą udział ludzie z wszystkich warstw, członkowie związku adwokatów, aptekarze, rękodzielnicy, oraz osoby należące do wolnych zawodów, robotnicy i studenci. W zgromadzeniach tych bierze udział kilka tysięcy osób, w tem także osoby w uniformach oficerskich. Wygłaszane są mowy treści rewolucyjnej. W gmachu akademii umiejętności umieszczono silny oddział wojska. O godzinie 12 w nocy zgromadzenia się jeszcze odbywały.

Ze strony poinformowanej słychać, że strejkujący zdecydowani są uniknąć wszystkiego coby mogło doprowadzić do rozlewu krwi, lub coby mogło dać powód do **użycia broni przez wojsko, jednakże bezwzględnie chcą wszystko uczynić, aby Petersburg z Peterhofem wygłodzić.**

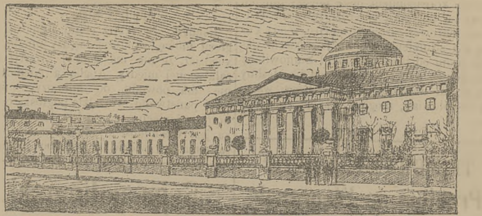
Ponieważ zecerzy strejkują, od dzisiaj gazety nie będą wychodziły. Także w akademii sztuk pięknych, szkole inżynierskiej i instytucie technicznym odbywają się zgromadzenia, w których biorą udział tysiące osób. Wszędzie panuje zupełny spokój. — Policyi nie widać. Na Newskim Prospekcie i koło dworca Mikołajewskiego ustawione są silne oddziały konnicy i piechoty. Ulicami przechodzą patrole. — Przedmieścia obsadzone są silnie wojskiem.

Koleje finlandzkie zawiesiły ruch na liniach rosyjskich, skutkiem czego Petersburg jest zupełnie odcięty.

Petersburg. Ukaz Trepowa zakazuje odbywania zgromadzeń na uniwersytecie i w gmachach innych zakładów naukowych. Trepow jedynie pozwala na odbywanie zgromadzeń **w kilku teatrach, oraz w domu ludowym.** Wszystkie te lokale znajdują się w dzielnicach fabrycznych.

Petersburg. Bank państwowy i kasa państwowa, obsadzone wojskiem, jakoteż banki prywatne, wczoraj jeszcze pracowały. Ruch jest w zwykłych rozmiarach. Także giełda jest licznie odwiedzaną, jednakże mało obrotów. Kolej finlandzka jest w ruchu, atoli pod osłoną wojska. Zwykłą korespondencyę zagraniczną wysyła się na razie przez Helsingfors, Abo, Sztokholm. Ulice miasta mają zwykły wygląd, prócz licznych patroli wojskowych. We wielu punktach miasta widać ambulanse sanitarne. Wszystkie apteki przyłączyły się do strejku. Sprzedaż środków leczniczych wstrzymana.

Adwokaci petersburscy i ich pomocnicy chcieli razem z robotnikami wymusić zamknięcie sądu, aby następnie w salach sądowych odbyć zgromadzenie. Adwokaci zjawili się w salach sądowych i usiłowali urzędników nakłonić do wstrzymywania pracy. Gdy jednak tłum chciał wtargnąć do sądu dla odbycia zgromadzeń, wojsko i policya ich rozprószyły. Aptekę przy ul. Sergiusza, gdy podjęła na nowo sprzedaż środków leczniczych, tłum obrabował i zdemolował.



Pałac Taurydzki w Petersburgu, przeznaczony na miejsce obrad dumy.

Trepow ustępuje.

Kolonia. Do „Koelnische Ztg“ donoszą z Petersburga, że jenerał Trepow już w najbliższych dniach ustąpi z zajmowanego obecnie stanowiska.

Witte prezydentem gabinetu.

Petersburg. Witte powołany został do cara, który polecił mu utworzyć gabinet ministeryalny.

Petersburg. Witte przedłożył już carowi listę nowego gabinetu. Bułygin i Trepow byli także w Peterhofie.

Berlin. Donoszą tu, że Witte przyjął urząd prezydenta gabinetu tylko pod **warunkiem, że car natychmiast usunie jenerała Trepowa. Car zgodził się na ten warunek.**

Petersburg. Witte konferował wczoraj z carem przez kilka godzin w Peterhofie. Jego program konstytucyjny ma być przyjęty, **a Witte ma otrzymać władzę dyktatorską.** Ogłoszenia konstytucyi oczekują z gorączkową niecierpliwością.

Wrzenie w armii.

Petersburg. Wśród oficerów panuje wrzenie. Żądają oni o d d z i e n i a a r m i i o d p o l i c y i i ż a n d a r m e r y i. — Znaczna część żołnierzy jest przychylnie usposobiona dla ruchu rewolucyjnego i postanowiła nie strzelać do ludu walczącego o wolność.

Rewolucya w Moskwie.

Eydkuny. Wedle depesz z Moskwy, reprezentowane tam stronnictwa polityczne uchwaliły połączyć się, **wybrać własny rząd i postępować samodzielnie.**

Moskwa. Rada miasta zbierze się dziś na nadzwyczajne posiedzenie, które ogłoszone będzie za nieustające. — Reprezentacya miejska zwoła **zjazd szlachty, gmin, szkół i towarzystw dla obradowania nad położeniem państwa.**

Moskwa. Elektrownia jest nieczynną. — Zamknięto trzeci i ostatni magazyn monopolowy.

Żądania fabrykantów w Moskwie.

Moskwa. Moskiewscy fabrykanci zawiadomili za pośrednictwem deputacyi jenerał gubernatora, że nie uważają za pożądane zniesienia stanu wojennego, natomiast za rzecz konieczną uważają pozwolenie robotnikom odbywania zgromadzeń w fabrykach i aby duma była zorganizowaną na podstawach wolnomyślnych i ludowi przyznano elementarne swobody.

Charków.

Petersburg. Dziś ogłoszono urzędowo stan wojenny nad miastem i **okręgiem charkowskim.**

Petersburg. Rewolucya szerzy się w Charkowie z całą gwałtownością. Podobno **całe rządy miasta są w ręku rewolucyonistów. Także wojsko przyłączyło się do nich.** — Z zagranicy nadeszło około 100.000 rubli na rzecz rewolucyi.

Podobno gubernator został wzięty przez powstańców do niewoli.

Rewel. Donosi pet. aj. tel. **Teatr miejski stoi w płomieniach.**

Rewel. Ubiegłej nocy przyszło do kilku starć między ludnością a policyą i wojskiem. **Liczba zabitych wynosi 8, rannych 40.** Tłum, zbrojny w karabiny i rewolwery, przeszkodził straży pożarnej, gdy chciała gasić ogień w teatrze miejskim.

Irkuck. Urzędnicy kolei transbajkalskiej rozpoczęli strejk.

Rewel. Wczoraj wieczór powalono kilka słupów telegraficznych. Uszkodzono fabrykę gazu, wskutek czego miasto pozostało bez oświetlenia. Tłumy robotników przeciągają przez miasto, dali oni kilka strzałów.

Aszabad. Doniesienie pet. aj. tel. Służba kolei środkowo-azyatyckich zawiesiła pracę.

Saratow. Powstał tu strejk powszechny. Tramwaje również nie kursują. Sklepy również pozamykane. Wzburzenie ogólne.

KONCESYE.

Petersburg. Ukaz carski zmieniający ustawę o zgromadzeniach publicznych zawiera znaczne ograniczenia dotychczasowych postanowień. Zgromadzenia muszą być obecnie na trzy dni uprzednio zgłoszone przy podaniu celu zgromadzenia. Na zgromadzenie musi być dopuszczony zastępca rządu, który ma prawo zażądać od przewodniczącego wyjawienia nazwisk mówców, oraz zamknięcia zgromadzenia. Zgromadzenia pod gołem niebem są zakazane. Za przekroczenie tych postanowień może przewodniczący być ukarany aresztem do trzech miesięcy albo grzywną do 300 r. s. zaś uczestnicy zgromadzenia aresztem do 1 miesiąca i grzywną do 100 r. s.

Prusy ofiarują pomoc.

Paryż. „Journal des Débats" ogłasza list z Petersburga, datowany 22 b. m., w którym korespondent pisze między innemi: Poważna pogłoska twierdzi, że cesarz Wilhelm ofiarował carowi pomoc wojskową dla stłumienia rewolucyi. Niech nas Bóg broni od takiej pomocy! Stanowiłaby ona koniec dynastyi Romanowów. Jeśliby kto chciał wzburzyć przeciw Rosyi wszystkich Słowian, mógłby przyjąć taką pomoc.

TELEGRAMY „NOWIN".

Przełom na Węgrzech.

Budapeszt. Br. Fejervary wygłosił wobec wyborców II. okręgu wyborczego Budapesztu swój program, w którym między innemi oświadczył, że przedłoży wkrótce sejmowi **projekt ustawy co do powszechnego, równego, tajnego prawa wyborczego.**

Spoczynek niedzielny.

Lwów. Najbliższy nr „Dziennika ustaw, rozporządzeń krajowych" zamieści obwieszczenie namiestnictwa z szczegółowymi przepisami o spoczynku niedzielnym w handlu i przemyśle, obowiązującymi od 1 listopada br. Galicyę wraz z W. Księstwem Krakowskiem.

Zebranie urzędników kolei państwowych.

Lwów. Lwowscy urzędnicy kolei państwowych odbyli wczoraj bardzo liczne zgromadzenie w sprawie polepszenia bytu urzędników kolei państwowych, w szczególności zaś w sprawie zniesienia rozporządzenia ministerstwa kolejowego, na mocy którego urzędnicy lwowscy otrzymują tylko 80 prc. kwaterowego wiedeńskiego. W obradach uczestniczyli posłowie do parlamentu: Głąbiński, Grek i Stwiertnia. Poszczególni mowcy przedstawiali drożyznę we Lwowie i trudne warunki bytu. Po wyczerpującej dyskusyi wybrano komisyę złożoną z 6 członków, która ma do 14 dni zebrać materyał i ułożyć rezolucyę z którą wyjedzie do ministerstwa kolei.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza. Urzędowo autoryzowany inżynier górniczy Stanisław Koerber przeniósł swoją siedzibę urzędową z Szerszy do Krzeszowic.

Porta a mocarstwa.

Konstantynopol. Sułtan odmówił prośbie ambasadorów o wspólną audyencyę w sprawie Macedonii.

Odmowa sułtana co do przyjęcia ambasadorów, była dla dyplomatów niespodzianką. Przewidywano, że Turcya ucieknie się do wykrętów, ale nie spodziewano się tak jawnej odmowy. Obecnie wszystkie mocarstwa przedstawią Turcyi ultimatum zawierające to, co ambasadorowie mieli u-stnie przedłożyć. Jeżeli ultimatum nie odniesie skutku, odbędzie się niewątpliwie demonstracya flotowa, w której wezmą na pewno udział: Austrya, Włochy, Anglia i Francya, a zapewne także i Rosya. Co do Niemiec, sądzą, że udziału w niej nie wezmą. Demonstracya ma się odbyć naraz w kilku portach.

Wybryki burszów na uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń. W gmachu uniwersyteckim przyszło dziś do burzliwych demonstracyj przeciw rektorowi Philipowiczowi, który zerwał stosunki z wydziałem akademickich stowarzyszeń niemieckich z powodu demonstracyj studentów niemieckich przeciw prof. Dworzakowi (Czechowi). Wołano: Abzug Rector! Pfuj Rector! Niech żyje niemiecki charakter uniwersytetu! — i śpiewano „Wacht am Rein!"

Anglia i Niemcy.

Londyn. Sekretarz stanu Broodrik wygłosił mowę, w której między innemi powiedział, że nie ma żadnej kwestyi niezałatwionej między Anglią a Niemcami i nie ma powodu do animozyi między temi państwami. Wszelkie pogłoski o nieporozumieniach muszą ustać; toż samo bajką jest wiadomość o gotowości Anglii wysadzenia w Szlezwiku 100.000 żołnierzy.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Dyskusya o młodzieży i o szkołach.

Na dzisiejszem posiedzeniu w dalszym ciągu dyskusyi o stanie szkół średnich w roku 1904/5 zabrał głos pos. Artur Zaremba Cielecki.

Wskazywał on na przepełnienie gimnazyów, tamujące podniesienie ich poziomu naukowego. — Wspominając, że komisya szkolna żąda pomnożenia szkół średnich, rzekomo koniecznego ze względu na przepełnienie, wyraża mówca obawę, aby wychowanków szkół średnich nie było za dużo. Zwraca uwagę na biedę, z jaką młodzież walczy podczas nauki. Dziewięć dziesiątych części ogólnej liczby uczniów gimnazyalnych pracuje, aby później mieć chleb, ale czy wszyscy go po ukończeniu szkół otrzymują? Ideałem, jaki sobie dzisiaj młody człowiek, chodzący do szkół średnich obiera, jest złoty kołnierz i emerytura. To nie jest dobrze. Mówca kończy rezolucyą o pomnożenie liczby szkół zawodowych w kraju.

Pos. Tomaszewski polemizował najpierw z wczorajszymi wywodami pos. Oleśnickiego i zbijał zarzuty jego w sprawie rzekomego pokrzywdzenia Rusinów na polu szkolnictwa średniego. Mówca wykazywał dalej braki szkolnictwa średniego. Pragnął on również, aby młodzież szukała innego wykształcenia, wskazał jednak na Królestwo Polskie, gdzie młodzież, mając zamknięty przystęp do urzędów, mimo to kończy szkoły średnie, poczem idzie do banków, przedsiębiorstw przemysłowych itd. Szkołami przemysłu się nie stworzy. Na obecną potrzebę mamy szkół handlowych dosyć.

Pos. Kozłowski żalił się na niespełnienie przez rząd rezolucyi sejmowych, domagających się zaliczenia nauki religii do egzaminu dojrzałości i nauczania historyi kraju rodzinnego, jako przedmiotu obowiązkowego. Wskazywał dalej na potrzebę pomnożenia sił urzędniczych w radzie szkolnej i zaznaczył konieczność równowagi między wychowaniem intellektualnem a fizycznem. Mówca wyraził życzenie, aby młodzież wstępowała raczej do szkół realnych ze względu na niedaleką akcyę na polu budowy kanałów, kolei, regulacyi rzek i melioracyi, skutkiem czego wzrośnie zapotrzebowanie sił inżynierskich. Pragnąłby też zwiększenia frekwencyi w szkołach rolniczych i przemysłowych.

Ks. arcyb. Teodorowicz z radością niemałą powitał wystąpienie pos. Kozłowskiego na rzecz nauki religii w szkołach, zaznaczając, że książęta kościoła poważnie wzięli tą sprawę w swoje ręce. Mówiąc o religijno-moralnem wychowaniu, mówił arcybiskup, że wychowaniu religijnemu muszą przyjść z pomocą: szkoła, rodzina i społeczeństwo — idea bowiem religijna domaga się atmosfery religijnej. Następnie zaznaczył mowca, że nie ma zamiaru oskarżać stanu nauczycielskiego, ale są fakta, które nie uprawniają do zbyt wielkiego optymizmu. Mowca wspomniał mianowicie o umieszczonem także w sprawozdaniu komisyi szkolnej wydarzeniu w żeńskiej szkole krakowskiej, w której działy się rzeczy prawie u nas niesłychane, gdzie nauczycielka stanęła wprost publicznie pod sztandarem bezwyznaniowości. Mowca zapytuje Radę szkolną, co się stało z tym zatrważającym faktem na krakowskiej ziemi. Dalej mówił mowca o szkodliwym wpływie lektury, mianowicie modernistycznej literatury. Doprowadza ona do tego, że o Mickiewiczu i Słowackim, których idee wytyczne powinny wystarczyć nam na wieki, mówi się jako o przestarzałych bajarzach (??), muszących ustąpić miejsca nowych pisarzom. Powinno się otoczyć opieką młodzież z Królestwa Polskiego, która niestety tylko w obozie przeciwnym znalazła prawdziwą opieką. Mówił dalej o złym wpływie teatru na młodzież i podnosił brak myśli narodowej w pedagogice naszej, wzorowanej na pruskiej i w końcu dłuższy ustęp swej mowy poświęcił politycznemu katolicyzmowi.

Poszczególne ustępy mowy arcybiskupa Teodorowicza nagrodzono brawami, a gdy skończył, rozległy się huczne oklaski. Mowcy składano gratulacye.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 10 rano.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Niebezpieczny gość. W tych dniach przywieziono do Lizbony na występy w tamtejszym cyrku trzy słonie. Gdy pędzono je z dworca kolei do cyrku, zwierzęta rozdrażnione podróżą i okrzykami ulicznego tłumu, poczęły okazywać niepokój. Wreszcie jeden ze słoni rzucił się ze wściekłością na małego chłopca. — Ten zaś z krzykiem wbiegł do restauracyi. Słoń wpadł za nim. Ukazanie się słonia w restauracyi wywołało ogromną panikę wśród spożywających śniadanie gości: powywracano w popłochu stoły, pobito naczynia, a wystraszeni goście powyskakiwali na bufet i poczęli budować barykady krzeseł.

Jedyną ofiarą słonia stała się rozkrzyczana papuga, która darła się przeraźliwie, a którą słoń zdusił swą trąbą, zanim jeszcze poganiacz zdążył wypędzić go na ulicę i poprowadzić dalej do cyrku.

NADESŁANE.

✝

Władysław Studnicki

c. k. prof. Sem. męs. w Tarnowie.

przeżywszy lat 40, zasnął w panu dnia 29 października 1905 roku.

W smutku pozostała rodzina zaprasza krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę 29 października b. r. o godz. 8½ popoł. z domu żałoby przy ul. Mickiewicza 26 w Podgórzu, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Figo pawód.

— Dlaczego pani tak oczy spuszcza?

— Bo mama mówi, że panienka bez posagu powinna nie wysoko patrzeć.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.

Pewny siebie.

— Chcesz pan 200 kor. zaliczki. A co będzie, jak pan umrzesz?

— Oo, panie dyrektorze, to się po mnie nigdy nie pokaże!...